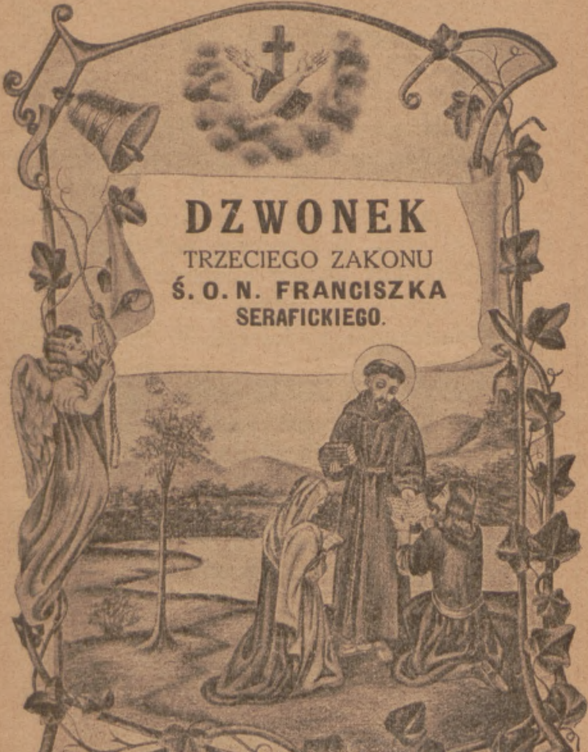
ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 3.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

STYCZEŃ 1917.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“,
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h. z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 90 kop., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 10007.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 23 grudnia 1916.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.

Modlitwa.

Boże państw i władców, Panie, który nas karząc uzdrawiasz i litując się zachowujesz, okaż nam miłosierdzie Swoje, byśmy owoców pokoju mocą Twoją odzyskanego ku nawróceniu naszemu używali. Przez Chrystusa Pana naszego.

Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Postanowiłem sobie, od czasu do czasu, podawać Wam drodzy Bracia i Siostry w III Zakonie drobne urywki z życia Świętych Pańskich, aby w ten sposób ożywiać Wasz zapał do spraw Bożych i dostarczać Wam podniety do pracy nad własnem udoskonaleniem.

1. Św. Piotr z Alkantary.

Na monarszym dworze cesarza Karola V przebywał jako jeden z dostojników państwowych don Franciszek Floriano. Potomek znamienitego rodu, młody, bogaty, niedawno ożeniony z jedną z najbardziej uroczych panien w Palencyi, w całej pełni używał świata i jego rozkoszy. Zwłaszcza tych rozkoszy nie był nigdy sytym. Bale, zabawy, łowy, cyrki, wycieczki, tańce, nawet miłostki grzeszne, nawet niewiara małżeńska, — wszystko to miało dla niego stokroć więcej uroku, niż poważne pojmowanie celu tego życia ludzkiego. On to życie brał z lekkiej i wesołej strony, pragnął z niego wydobyć tyle, ile się da słodyczy, a o resztę nie dbał wcale. — Niech się raczej świat wszystek zawali, — tak nieraz mawiał don Floriano, niż żebym ja nudził się na nim. — I bawił się dalej — bawił zapamiętale, nie oglądając się nigdy na jutro.

W tem gruchnęła wiadomość, że do Palencyi przybył Piotr z Alkantary, zakonnik święty i doskonałego życia, przedziwny mistrz słowa i jeden z najznamienitszych kaznodziei pokutniczych. Wiadomość o jego przybyciu poruszyła wszystkich, mówiono nawet, że i dwór cesarski wybiera się na jego kazanie. Don Floriano był bardzo niezadowolonym, gdy się o tem dowiedział, ale cóż? chce, czy nie chce, pójść na kazanie musi, bo by mu na dworze za złe wzięto jego nieobecność.

— Co ja tam będę robił na tem kazaniu? mówił do jednego z zaufanych swoich — ja się tam na śmierć zanudzę, zwłaszcza, że wiem z góry co to będzie. Na ambonę wystąpi jakiś tłuściutki i okrągły ojcaszek, i będzie nam plótł duby smalone, żeśmy wieść powinni... życie umartwione. Hm, życie umartwione!... a z niego samego to aż sadło kapie. Ale cóż robić? pójdę... zresztą, któż wie? może się z niego ubawię? i dobrze uśmieję?

I poszedł. W kościele zebrało się całe wykwintne towarzystwo Palencyi. Było istotnie na co popatrzeć, to też don Floriano płomiennem okiem przeglądał obecnych, a przez głowę przesuwało mu się mnóstwo nieraz nawet złośliwych wspomnień i historyjek.

Wtem z piersi obecnych wydarł się jakby

jakiś stłumiony okrzyk — i wzrok wszystkich skierował się na punkt jeden. Don Floriano spojrzał tam także... i aż drgnął cały.

Na ambonie stał Piotr z Alkantary.

Suchy... istny szkielet skórą powleczony... robił wrażenie, jakby w nim życia nie było. Jeno oczy miał dziwnie żywe, zdawało się, że płomienie z nich biją... że palą... że przenikają wszystkich na wylot.

Mówić począł niemal cicho, spokojnie, jakby z jakimś głębokim żalem do ludzi, że musi im mówić o pokucie, o umartwieniach, których przecie potrzebę nieodzowną każdy rozumieć powinien. Lecz w miarę, jak rozwijał ten temat, kaznodzieja ożywiał się coraz więcej, głos jego nabierał siły, potęgi, raz drżał wzruszeniem i serdeczną prośbą, to znów spadał na głowy słuchaczy jak grom i burza... jak piorun druzgocący dęby.

Jeszcze nigdy w życiu nie słyszał don Floriano takiego kaznodziei. Patrzał w niego jak w tęczę, i zdawało mu się, że i Piotr z Alkantary w niego zapatrzony. Za każdem słowem sługi Bożego miał to uczucie: jakby tam w głębi serca targały się w nim, czy też odrywały całe pasma światowych umiłowań jego i przepadały dlań na zawsze. Kolejno szamotały nim lęk, strach, przerażenie, bojaźń sądów Bożych, co go czekały, — to znów wstyd, żal i jakaś ogromna skrucha zalegała mu duszę.

A ten Piotr z Alkantary wciąż zapatrzony w niego, jakby on jeden tylko był w całym kościele, jakby dla niego wyłącznie była ta nauka. Przyszło mu nawet na myśl: może to Bóg sam przez usta tego czcigodnego ojca do niego mówi, do niego się zwraca, łaskę upamiętania mu niesie? Ta myśl wstrząsnęła nim do głębi i pobudziła do głębokiego zastanowienia nad sobą. Łzy—nigdy przedtem u niego niewidziane — spłynęły mu z oczu, lecz nie krył ich ten wspaniały dworzanin, ani się ich wstydził, bo dziwnie błogo było mu z niemi — i żadna z rozkoszy dotychczasowych nie dała mu tyle szczęsnego zadowolenia, ile ta chwila skruchy i zastanowienia nad sobą.

Zaraz po skończonem kazaniu poprosił Piotra z Alkantary, by wysłuchał spowiedzi całego życia jego. Otworzył mu swą duszę, nie krył przed nim nędz swoich, z jakąś jakby mściwą pasyą smagał swe wszystkie żądze, niczego nie zataił, nie umniejszył, z wszystkiego się wyznał ze wstrząsającą skruchą.

To też odszedł po spowiedzi... odrodzony i już nie ten sam. Odtąd stał się apostołem wśród najbliższych swoich. Nawrócił przedewszystkiem żonę bardzo po światowemu usposobioną, nawrócił swego brata, który jeszcze bardziej od niego szalony wiódł żywot. Po niejakim czasie wstąpił don Floria-

no wraz z żoną do III zakonu w Palencyi, — i tam gdzie przedtem słynął z niepohamowanych wybryków i zboczeń swoich — tam po latach zasnął w Panu pełen zasług i cnót niezwykłych.

O. CZ. B.

OBOWIĄZEK TERCYARZY W CZASIE WOJNY.

Jeśliby nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy w Bogu i o cokolwiekbyśmy prosili, weźmiemy od niego. Św. Jan, I. 3, 21, 22.

Ciężkie przeżywamy czasy. Wojna, bicz Boży, jakoby burza szalona wstrząsa jeszcze dotąd krajem naszym. Wszyscy mężczyźni zdatni do broni wyruszyli na wojnę. Ojcowie opuścili dzieci swoje, synowie rodziców swoich, mężowie żony swoje. Oni poszli w bój krwawy. Lecz cóż nam czynić należy, cośmy w domu pozostali? czy mamy ręce nasze założyć bezczynnie i trapić się tylko, boleć i jęczeć? Nie. Powinniśmy także brać udział w walce, powinniśmy bić się razem z dzielnemi wojskami naszemi, a bić się bronią, która daleko silniejszą jest od stali i żelaza, a tą jest modlitwa. Tercyarze! naprzód, na pole walki, na front! Wy macie przyświecać dobrym przykładem. Tercyarze

naprzód! Mamy stoczyć inną bitwę, bitwę pokuty i modlitwy. Tak tercyarze, mamy stoczyć tę inną bitwę, nie godzi się nam stać bezczynnie. Cobyście powiedzieli o człowieku, który widzi, że pożar groźny pochłania coraz więcej domostw, że zieje wokoło zniszczeniem i klęską, który widzi, że wszyscy pędzą na pomoc, wszyscy biegną gasić i wodę czerpać, a on sam jeden stoi bezczynnie i uśmiechnięty przypatruje się tylko? Broń naszych żołnierzy i nasze modlitwy zdołają rychły przywrócić nam pokój. Potrzeba nam jednak 1. pokutą szczerą zawrzeć z Bogiem pokój, a potem 2. modlitwą serdeczną szturm przypuścić do miłosierdzia Bożego.

Przedstaw sobie mój drogi tercyarzu, że masz nieprzyjaciela, który cię wszędzie lży, spotwarza, krzywdzi, który za dobrodziejstwa mu wyświadczone czarną niewdzięcznością ci odpłaca. Nie dość tego. On nadto cię policzkuje, a nawet rani. I oto ten wróg twój, przyciśnięty nędzą i potrzebą wielką, przychodzi do ciebie z prośbą o ratunek. Czy ulżyłbyś mu zaraz w nędzy jego? Wątpię bardzo. Otóż patrz. W tych ciężkich czasach obecnych zbliża się człowiek do Boga i prosi go: O Boże, tyś taki dobry, taki miłosierny. Zlituj się nad moimi drogimi, którzy biedni w polu stoją, ochraniaj ich, i powróć ich nam szczęśliwie. A gdy odejdzie ten człowiek od Boga, niema nic pilniejszego, jak

ciężko obrazić tego Pana, u którego przed chwilką pomocy błagał. Czyż taki może spodziewać się wysłuchania? Nigdy. On walczy tępą bronią, i zamiast zranić nią nieprzyjaciela, sam siebie tylko rani. Co czynili żydzi w Starym Zakonie, gdy Pan zsyłał na nich wojny, głód albo choroby? Nawracali się do Pana, pościli, posypywali głowy popiołem, przyodziewali na siebie wory pokutne. A co czyni grzesznik, który nie chce pojednać się z Bogiem? Zamiast pościć, oddaje się najzbytkowniejszemu życiu, zamiast posypać głowę popiołem, trwa w nałogowych grzechach swoich, zamiast szaty pokutnej, popisuje się swojem nieskromnem, modnem ubraniem. Grzechy jego to narzędzia pomsty, jakie on sam Bogu do ręki wkłada.

Są inni, którzy wchodzą w siebie, szczerą pokutę czynią, bo bieda nauczyła ich modlić się. Ojciec, podpora rodziny, albo syn, albo mąż ukochany, wyruszyli na wojnę. Za dni szczęśliwych nie wiele troszczyli się oni o Boga, ale teraz, gdy nędza się wciska, gdy niepokój o ukochanych serce ich rozdziera, teraz myślą już o Bogu, a nawet do Sakramentów św. przystępują, czego dotąd może przez szereg lat nie czynili. Do takich, niestety, stosują się słowa św. Augustyna: wilk pozostanie wilkiem, czy to on wściekle się rzuca, czy drży ze strachu. Gdy wilk widzi z daleka na pastwisku trzodę owiec, myśli

sobie: ha, smaczny kąsek mi się nadarza. Okrutnie głodny biegnie do nich czemprędzej, tymczasem ku przerażeniu swojemu spostrzega pasterza, który kijem groźnie wywija, a i pies obok niego. Przestraszony zawraca wilk z spuszczoną głową, zdawałoby się, że nagle przemienił się w łagodnego baranka. O pasterzu, gdybyś nie miał był kija i psa swego, jużby ci był wilk pokazał zęby swoje. Oto tak samo czyni grzesznik. Jak długo Pan pokazuje mu rózgę karzącą i grozi mu nią, jest on wówczas taki dobry, pobożny, i do Sakramentów św. przystępuje. Lecz niech tylko niebezpieczeństwo minie, niech tylko Pan wypuści rózgę z ręki, a już grzesznik zapomina o Bogu, porzuca pobożność, a chwast grzechowy jeszcze bujniej rozrasta się w duszy jego, aniżeli przedtem. Czy tacy mogą spodziewać się wysłuchania? Nigdy. Oni gniew Boży powiększają i pomoc Bożą udaremniają.

Lecz dzięki Bogu, dla wielu bieda obecna na dobre wyszła. Pojednani z Bogiem trwają silnie w swych dobrych postanowieniach. Szczęśliwi, po trzy kroć szczęśliwi, bo pokój duszy znaleźli, bo w zgodzie są z Bogiem. Słodko i czule mówi im sumienie: przecież jestem przyjacielem, dzieckiem Bożem, przecież Mu ufam i nie zawiodę się. Bóg jest przewodnikiem moim, pod Jego opieką kroczę bezpiecznie. On mi osuszy łzy moje.

Bóg, który przedtem, gdy grzeszył, był nieprzyjacielem jego, teraz przemienił się w najlepszego przyjaciela, i odzywa się do niego: pójdź do mnie, który obciążony jesteś, a ja cię ochłodzę. Pełen ufności spogląda w przyszłość, cokolwiek się stanie, nic mu pokoju serca odebrać nie zdoła. Wy tercyarze szczególniejszym cieszycie się pokojem z Panem. Bez zastrzeżeń żadnych oddaliście się w ręce Jego. Przy profesyi św., gdy kapłan wypowiedział słowa: „Bóg niech cię darzy pokojem, książę pokoju, bogaty w łaskę i miłosierdzie wszedł do serca waszego“.

2. Jeżeli tedy macie pokój z Bogiem, nuże tedy naprzód do boju, do walki, i modlitwą zdobywajcie miłosierdzie Boże. Z listu, jaki niedawno napisał żołnierz do współbrata swego w zakonie III., poznać można było, że niejednego już towarzysza swego widział ginącego na polu bitwy. I pisze: „Proszę was wszystkich, módlcie się za mnie. Na klęczkach was zaklinam, pamiętajcie o mnie w modlitwach waszych“. Gdym to czytał, widziałem w duchu tysiące tysięcy żołnierzy, którzy na kolana przedemną padali, ręce wznosili i wołali: O módlcie się, módlcie się za nas, byśmy ujrzei jeszcze najdroższych naszych. Ach, bo los żołnierza twardy bardzo, a śmierć żołnierza gorzka bardzo. Pamiętajcie więc o żołnierzach, którym we dnie i w nocy śmierć co chwila

w oczy zagląda. Pamiętajcie o tych, którzy wskutek wojny stracili nietylko to, co mieli, ale nieraz i życie także. Pamiętajcie o tych, których wojna uczyniła wdowami i sierotami. Nie napróżno Biskupi podnoszą wswoich listach pasterskich, że czas wojny to czas pokuty i modlitwy. Jeżeli kiedy przykazanie miłości bliźniego obowiązywało ściśle chrześcijan, to teraz w tych ciężkich czasach wojennych. Żołnierze walczą za nas, my módlmy się za nich. Nasza walka łatwa, ale ich ciężka bardzo. Łączmy się tedy i wspólnemi siłami szturmujmy. Pisze już przecież Tertulian: „Jeżeli wspólnie modlimy się, pokonujemy Boga wszechmogącego, łagodzimy gniew Jego i zmuszamy Go, by dał nam to, czego żądamy. Gwałt ten jednak jest Bogu miły i przyjemny". Przecież ziemskiemu ojcu także miło, gdy mu kto wyrwie z ręki rózgę, którą chciał najmilsze dziecko swoje za przekroczenie jakieś ukarać.

Jeszcze jedno. Między walecznymi żołnierzami naszymi znajduje się wielu braci naszych zakonnych. O, jak oni radują się teraz, że do Trzeciego Zakonu należą. Ilu to ich przed odjazdem przystąpiło do Sakramentów św. i o absolucyę generalną prosiło. O, tercyarze, wielka rodzina Ś. O. N. Franciszka powinna wspierać się tak w dniach radosnych, jakoteż w czasach ciężkich. Módlmy się tedy jedni za drugich. Tercyarze

naprzód do szturmu! Ostrą jest broń nasza, do nas też zwycięstwo należy!

SŁÓWKO O TRZECIM ZAKONIE.

1. Nawet w dzisiejszych zmateryalizowanych czasach, gdzie to ponad wszystkiem innem góruje żądza dobrobytu i pyszna chuć wyniesienia się nad innych, nie brak jest ludzi, którym nietylko w ich życiu przykazania Boże są drogowskazem, lecz ponadto czują w sobie serdeczny popęd do wyższego udoskonalenia i zjednoczenia się ze Zbawicielem swoim. Ach! jakżeby chętnie tacy chcieli się wydostać z objęć świata, schronić gdzieś na pustynię lub skryć po za mury klasztorne, lecz niestety, zbyt silnie krępują ich obowiązki rodzinne lub obowiązki stanu, których porzucić im nie wolno.

A tak samo jak dziś — tak też było przed siedmiu wiekami, gdy pełen świętego zapału Franciszek z Assyżu przebiegał piękną ziemię włoską, nawołując lud do pokuty. Gdziekolwiek się zjawił ten mąż Boży, tam natychmiast kupili się koło niego niewiasty i mężowie, młodzieńce i dziewice, bogaci i ubodzy, u szczytów społecznych najwyższych lub najniższych stojący, — a wszyscy napierali się, błagali, prosili, by ich do swego I lub II przyjął zakonu. Nieraz wyludniały

się wioski, miasteczka całe, i gęstwa ludu szła za nim, wołając: weź nas... przyjm nas... do swego zakonu!

Więc jakżeż? czy miał może ogołocić z rąk potrzebnych do pracy tę tak bardzo umiłowaną ojczyznę swoją i zamknąć te krociowe tłumy po za furtą klasztorną? Czy miał rozluźniać związki rodzinne, pozbawiać dziatwę macierzyńskiego serca, a ojców wyrywać z pośród ognisk rodzinnych? Czy mógł pozbawiać i zabierać społeczeństwu własnemu zdolnych urzędników, światłych obywateli, stróżów publicznego bezpieczeństwa lub tych, co jego rodakom świecili pochodnią oświaty?

Nie! tego nie uczyni! tych życzeń i żądań, choć tak bardzo czcigodnych, Franciszek nie uwzględni, bo trudno, aby świat cały miał stać się pustynią i zmienił w jakiś jeden przeogromny klasztor.

Udał się więc z tą troską swoją do stóp Jezusowych, i w żarliwej modlitwie prosił o natchnienie, co ma robić... z krociową rzeszą, cisnącą się w imię pokuty do zakonu. Wtedy to P. Bóg podał mu tę myśl do serca, aby założył jeszcze jeden zakon, zakon od pokuty, dla ludzi żyjących na świecie.

Tak powstał III. Zakon Ś. O. Franciszka.

Od tej chwili ani świat się wyludniać potrzebował, ani się rozrywały związki rodzinne, nie pustoszały wsie i miasta, nie przerze-

działy się kadry społeczne, bo każdy pod dachem swym własnym, we wierzejach domu swego, wśród grona rodzinnego, na każdem stanowisku, wśród najróżnorodniejszych warunków życia, u boku męża czy żony, w otoczeniu drogiej dziatwy, mógł prowadzić istotne, rzeczywiste, prawdziwe życie zakonne, mógł się doskonalić, oparty o regułę zakonną, która do doskonałości wiodła. Nie zmieniał przytem ani codziennego trybu, ani swej odzieży, nie zrywał zludźmi stosunków, nie porzucał zwykłych zajęć i obowiązków, był z pozoru tym co i przedtem... bo teraz lubo w świecie pozostał, zakonnikiem był istotnym.

Ten III Zakon od pokuty zatwierdził naprzód ustnie papież Honoryusz III, następnie zatwierdził go pisemnie papież Grzegorz IX, który jeszcze jako kardynał Hugolino pomagał Franciszkowi z Assyżu układać regułę III Zakonu dla osób żyjących w świecie, — a potem cały długi szereg Namiestników Chrystusowych ubogaciło ten III Zakon w przeobfite odpusta i przywileje. Kiedy z biegiem czasów i przy niegodziwości stosunków, III Zakon stał się mniej znanym a nawet lekceważonym, i do rzędu zwykłych bractw kościelnych w opinii ludzkiej zredukowanym, wtedy papież Benedykt XIII wencyklice swojej z dnia 10 grudnia 1725 r. zamieścił te słowa: „Stwierdzamy i oświadcza-

my, że III Zakonśw. Franciszka jest we właściwem tego słowa znaczeniu zakonem rzeczywistym, który jednoczy w sobie ludzi żyjących w rozprószeniu na świecie". Toż samo, w czasach już nowszych, orzekł papież Leon XIII, gdy mu wypadło stare przepisy reguły tercyarskiej przystosować do potrzeb obecnych.

Toż nic dziwnego, że ten zakon III z natchnienia Bożego powstały, a tak genialnie ujęty w reguły proste i do wykonania łatwe, zgromadził na łonie swojem mnóstwo umysłów wyższych, postaci świetnych i wybitnych. Od czasów św. Franciszka aż po dni nasze, należało do III Zakonu 25 papieży, około 150 książąt i monarchów, wśród których był także jeden z naszych królów, Kazimierz Jagiellończyk, należało mnóstwo kardynałów, arcybiskupów i biskupów, wybitnych mężów stanu, genialnych sztukmistrzów, poetów i malarzy, a co najważniejsza, że ten Zakon III wydał ze siebie 86 świętych i błogosławionych, wśród których samych mężczyzn było 57.

Należeć do III Zakonu było i jest zawsze wysokim zaszczytem i chlubą, to też tysiące i tysiące zaciągały się w tercyarskie szeregi zakonne, gdyż być synem lub córką takiego serafina ziemskiego, jakim był Franciszek z Assyżu, o którym Leon XIII powiedział: że w ciągu 19 stuleci on zwłaszcza był

najwierniejszem odbiciem Zbawiciela, — być bratem tylu świętych i błogosławionych, tylu papieży i monarchów, tylu książąt Kościoła i najtęższych umysłów, to przecież istotnie jest zaszczytem i chlubą; jest nawet w rozumieniu doczesnem podniesieniem w grono chwalebne i bardzo dostojne.

Ci, co w czasach naszych wstąpili lub teraz do tego III Zakonu wstępują, stają się współuczestnikami tejże samej chwały i tegoż dostojeństwa. Nie wyrzekając się ani obowiązków stanu, ani związków rodzinnych, nie kryjąc się ani na pustynie, ani po za klauzury zakonne, mogą zadośćuczynić swemu pociągowi do doskonałości i pozostając wśród świata, być rzeczywistymi zakonnikami.

2. A jednak mimo tylu nieporównanych błogosławieństw i pożytków, jakich ten III Zakon użycza, nie brak szyderców, co sobie z niego dworują i żarty stroją.

Lecz komuż mam silniej zawierzać? czy tym, co kpią ze wszystkiego, w słońcu plam wypatrują, pod skośnym kątem widzenia patrzą, na całem dziury widzą, na wszystkiem łatki upinają, których całą mądrością szyderstwo, a głównem znamieniem wargi złośliwe — czy tym mam wierzyć? tych słuchać? Nie! i jeszcze raz nie!

Stokroć chętniej podam ucho tym mężom z cnót znanym, doskonałym i świątobliwym,

co się szczycili tercyarstwem swojem i w niem widzieli zadatek zbawienia.

Papież Grzegorz IX widząc, jak ludzie źli i przewrotni, jedni z tego III Zakonu naigrawali się, a drudzy wprost ludzi od niego odwodzili, wydał bullę, w której oświadcza: „Ktokolwiek, choćby nawet nie przyganiał III Zakonowi, ośmielił się jednak przeszkadzać i powstrzymywać kogo od przyłączenia się do niego, popełnia wielką winę“. Popełnia winę i to wielką, to znaczy: grzeszy, kto przeszkadza, kto odradza, kto powstrzymuje od wstąpienia do III Zakonu. Lecz co więcej, tenże sam papież nazywa takich przeklętymi od Boga, co na przekór III Zakonowi czynią, gdyż tak mówi dalej: „Czyż można w niegodziwszy sposób nadużywać dobroci Boskiej, jak powstrzymując od wstąpienia do tego świętego zakonu tych wszystkich, którzy pragną służyć Panu, nawracając się do Niego? Czyż tacy nie wiedzą, że oddalając drugich od służby Bożej, są przeklęci od Pana Boga?“. (Bulla: Nimis patenter).

W naszych już czasach papież Leon XIII poszedł jeszcze dalej, gdyż wprost polecił wszystkim biskupom i proboszczom całego świata, by ten III Zakon krzewili, gdyż jest on najdzielniejszą tamą przeciwko dzisiejszemu zepsuciu.

A więc nie szydercom, nie ludziom dla

wiary obojętnym wierzyć będę, ale Namiestnikom Bożym na ziemi, którzy tu w duchu Chrystusowym działają i uczą.

W jednem ze swych przemówień Leon XIII tak się odezwał: „Ktokolwiek do III Zakonu wstępuje, składa dowód, że dobrym jest chrześcianinem i rzeczywiście się troska o zbawienie duszy. Toć wstępujcie do tego zakonu. Będzie naprzód jeden, potem drugi, potem dziesięciu, potem setki i tysiące coraz to nowych jawić się będzie tercyarzy i życiem swem odnowią świat“.

Czy słyszycie? **„Tercyarze życiem swem odnowią świat“.** — tak chce i tego jest przekonania sam Ojciec święty. W swej zaś słynnej encyklice „Auspicato“ wypowiada jasno swe nadzieje, jakie pokłada w III Zakonie.

Skoro zakwitnie III Zakon i rozpowszechni się, wnet zakwitnie żywa wiara i pobożność; przygaśnie niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich; związkami braterstwa zjednoczą się ludzie, z ubogimi obchodzić się będą nietylko z litością, ale z należnem im poszanowaniem. Wyniszczone zostaną krzywdy, nadużycia, nienawiść, załagodzonym zostanie stary spór między ubogimi i bogatymi, gdy jedni i drudzy zrozumieją, że nie do używania dóbr znikomych są stworzeni.

Oto jakich wspaniałych skutków spodziewa się Kościół Boży po III Zakonie. A spodziewa się słusznie. Czyż nie dał już niebu

tak licznego szeregu świętych i błogosławionych? czy nie wyratował milionów i milionów dusz ludzkich od wieczystego zatracenia? czy nie stał się rozsadnikiem cnót wśród ludzkiego społeczeństwa? czy nie prowadził ludów do miłości i prawdziwie Chrystusowego braterstwa? czy nawet na czysto świeckiej niwie nie przyczynił się do rozwoju kultury, do wzmocnienia dobrobytu?

Niechże ci, co są źle usposobieni dla III Zakonu, lub natrząsają się z niego, wykażą się ze swej strony, jakie pożytki przynieśli ludzkości? w czem ją uszlachetnili? w którym kierunku jej bolom serdecznym przynieśli ulgę? w jaki sposób pomnożyli jej dobra duchowe i doskonalące? — a jeśli z tego wszystkiego niczego nie dokonali, to niechże nie szydzą, niech nie przeszkadzają rozwojowi dobrego dzieła, które III Zakon sprawia. Bo mimo wszystkich ich szyderstw, krzyków i urągań, III Zakon jak był, tak jest i takim zawsze pozostanie: wielką szkołą doskonałości i uświątobliwiania ludzi.

O. CZ. B.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Wśród obecnych, krwawych zapasów wojennych, setki, tysiące ludzi doświadczają cudownej pomocy św. Antoniego. Liczba przyjaciół i czcicieli jego rośnie z dnia na dzień, sława jego rozszerza się po świecie

coraz bardziej, dla wielu stał się on „patronem wojennym“. Chce więc i „Dzwonek“ dźwiękiem swoim głośnym zawołać na wielkie szeregi dzieci Ś. O. N. Franciszka, a przez nie na szerokie masy wiernych, by teraz właśnie więcej, aniżeli kiedykolwiek garnęli się do św. Antoniego, wzywali, żebrali opieki, pomocy i ratunku św. Antoniego. „Jeżeli szukasz cudów, spiesz do Antoniego“.

Przypomnimy w tym celu jedno nabożeństwo do św. Antoniego, bardzo piękne, po całym świecie rozpowszechnione, z nadzwyczajnym skutkiem odprawiane. Tem jest nabożeństwo dziewięcio i 13-wtorkowe. Początek jego taki: Św. Antoni umarł w piątek dnia 13 czerwca 1231. Pochowano go dopiero we wtorek. W dniu pogrzebu działy się bardzo liczne, nadzwyczajne, wprost zdumiewające cuda. Ktokolwiek dotknął się trumny, a był słaby, zaraz wyzdrowiał. Kto z powodu ogromnego natłoku nie mógł się zbliżyć, z dala zdrowie odzyskiwał. Od tego pamiętnego dnia wdzięczni wierni poświęcili w t o r k i szczególniejszej czci św. Antoniego, we wtorki wzywali pomocy jego, mniemali bowiem powszechnie, że w dni te wtorkowe łatwiej można było otrzymać przez przyczynę św. Antoniego wszystko to, o co prosili. — Nabożeństwa wtorkowe wzmogły się bardziej we Włoszech od r. 1617. Powód do tego dał sam św. Antoni.

W Bolonii pewna pani prosiła św. Antoniego natarczywie, wytrwale, wśród łez obfitych o jedną wielką łaskę. Jednej nocy ujrzała ona we śnie św. Antoniego, który jej powiedział: „Odwiedzaj przez dziewięć bezpośrednio po sobie następujących wtorków obraz mój w kościele św. Franciszka, módl się, a będziesz wysłuchaną“. Pobożna pani wykonała skwapliwie polecenie św. Antoniego, a gdy nabożeństwo to skończyła, otrzymała rzeczywiście to, o co tak gorąco błagała. Wiadomość o tem rozszerzyła się bardzo szybko po całych Włoszech, i obudziła w sercach wiernych taką wielką ufność do św. Antoniego, że poczęto odprawiać to dziewięcio- wtorkowe nabożeństwo we wszystkich potrzebach swoich doczesnych i duchowych, a zawsze z bardzo dobrym skutkiem. Św. Antoni bowiem spieszył zawsze z pomocą biednym, znękanym ludziom. W nowszych czasach poczęli odprawiać wierni czciciele, zamiast dziewięciu, trzynaście wtorków ku czci św. Antoniego, a to na pamiątkę świętej jego śmierci, zaszłej dn. 13 czerwca. Kościół św. najwyższą władzą swoją zatwierdził to piękne nabożeństwo i ubogacił je odpustem zupełnym, który ofiarować można i za zmarłych także. Piękna ta praktyka 9- i 13 wtorkowa znaną jest wszystkim wiernym, i niepodobną byłoby

rzeczą policzyć tych, którzy przez nią wiele łask i dobrodziejstw cudownych otrzymali.

Tercyarze! Skoro bicz Boży, straszna wojna światowa, chłostać nas nie ustaje, skoro tyle bied, nędz srogich nas uciska, używajmy często tej praktyki pobożnej, św. Antoniemu miłej, a On nas wysłucha i poratuje. „Kto nie może walczyć, niech się modli“, zawołał pewien oficer w czasie bitwy do żołnierzy swoich, zanim kulą trafiony padł na ziemię nieżywy. I my to samo powiemy: Kto nie walczy w polu, niech się w domu modli, niech św. Antoniego błaga, iżby wszyscy biedni ludzie pomoc dla duszy i ciała rychło znaleźli.

Za otrzymane łaski dziękują św. Antoniemu: Stryj. Córka moja przez 7 lat ciężko chorowała. Pomimo rozmaitych starań nie mogła przyjść do zdrowia. Dzięki modlitwom i oddaniu się Opiece św. Antoniego w krótkim czasie odzyskała zdrowie. Dziękując za to publicznie św. Antoniemu, polecam nadal swą córkę i całą Rodzinę w Jego Opiekę.

Michalina Jurowa.

Opiece św. Antoniego i modlitwom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się: Kwiryn Pniaczek, Zofia Łuczkiewiczówna, Franciszkowie Zalesińscy.

Na chleb św. Antoniego złożyli: Kwiryn Pniaczek (1 kor.) , o zdrowie.

Anna Lyniado na podziękowanie (2 kor.), Marya Buczyńska na podziękowanie (2 kor.), Wiktorya Praszek na podziękowanie (3 kor.), Anna Żehowska na podziękowanie za odnalezienie męża (1 kor.), Wiktorya Setlok na podziękowanie za otrzymane łaski (1 kor.), Konstanty Stec na podziękowanie za otrzymane łaski (10 kor.), Franciszka Szostek na podziękowanie za otrzymane łaski (5 kor.), Józefa Wnękowicz na podziękowanie za otrzymane zdrowie (5 kor.), Salomea Rymarowicz (10 kor.), Antonina Kuszczak na podziękowanie za otrzymane łaski, Zofia Łuszkiewiczówna (80 h.), Bonifacy Bednorz (1 mk.), familia Marscholik (2 mk.), Marya i Franciszka Nawrath (1 mk.), Elżbleta Durczok (2 mk.).

Wszystkim P. T. Prenumeratorom „Dzwonka“ życzymy w Nowym Roku wszystkiego najlepszego. „Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!“ (do Rzym .I, 7).

Redakcya.

ROZMAITOŚCI.

Raczej poświęcić się, aniżeli słuchać bluźnierstw. Było to w miesiącu sierpniu, batalion alpinów włoskich odbywał manewry. Wtem nadchodzi rozkaz, by 200 z nich udało się na wojnę do Trypolitanii. Losy miały ich wybrać. Pomiędzy wybranymi znalazł się kapral Ludwik Lana. Ten na myśl, że musi

pozostawić młodą żonę i kilkumiesięczne dziecię i udać się na niebezpieczne pole bitwy, wpada w złość okropną i poczyna bluźnić strasznie i przeklinać. W liczbie tych, co te bluźnierstwa słyszeli, znajdował się braciszek Zakonu św. Franciszka, brat Karol, pod chorągwią znany jako kapral Jan Marangoni. Zacny ten zakonnik odzywa się do współtowarzyszy: „wolę go raczej zastąpić, aniżeli słuchać bluźnierstw jego". Słowa te doszły uszu Ludwika, przybiega tedy co żywo do brata Karola i pyta: „Chcesz mię rzeczywiście zastąpić? Dam ci sto lirów i wdzięcznym ci będę przez całe swe życie". Brat Karol prosi go o chwilę namysłu, Ludwik zaś zaczyna na nowo bluźnić i przeklinać i nikt pohamować go nie był w stanie. Braciszek poleciwszy się Bogu, zbliża się do nieszczęsnego towarzysza, który znowu pyta: „chcesz pójść za mnie do Trypolitanii? dam ci sto lir i czego zażądasz? Nie chcę pieniędzy twoich — mówi brat Karol — ale wymagam od ciebie czego innego. Czegóż tedy? Przysięgnij Bogu wobec nas wszystkich, że nigdy już bluźnić nie będziesz. Do łez wzruszony Ludwik składa przysięgę. Obydwaj kaprale rzucają się sobie w objęcia. Idą do kapitana, by go zawiadomić o umowie i uzyskać pozwolenie jego na tę zamianę. Kapitan zwołał całą kompanię, pochwalił szlachetne poświęcenie się brata Karola, a bluźniercę słowem surowem skarcił. Żołnierze oddali cześć synowi św. Franciszka, który poszedł na wojnę, aby zaoszczędzić Bogu zniewagi i krzywdy.

Ufać nieustannie Bogu. Pewien okręt znajdował się na pełnem morzu, gdy burza gwałtowna powstała. Żagle się rwały, maszty się łamały. Przerażeni podróżni płacząc i krzycząc, oczekiwali rozbicia o skały sterczące i w rozpacz wpadali. Jeden tylko chłopczyna stał spokojny z uśmiechem na ustach. Jakto chłopcze, zapytał jeden z podróżnych, i ty się nie boisz? „Wcale się nie boję,

odpowiedział chłopiec, a to dlatego, bo ojciec mój jest u steru". I my powiemy, że sternikiem świata jest Ojciec nasz najlepszy, Pan i Bóg nasz, czegóż tedy lękać się mamy? Bóg kieruje losami życia ludzkiego, aby wszyscy bezpiecznie do portu dopłynęli, pod Jego sterem nie zginiemy!

Skutek nieszczęścia. Pewna tercyarka straciła na wojnie męża. „Wielem straciła, mówiła Dyrektorowi, alem więcej jeszcze przytem zyskała. Przylgnęłam już bowiem zanadto do ziemi, nie uczęszczałam na zebrania miesięczne, zaledwie raz w roku do Sakramentów św. przystępowałam, życie chrześcijańskie zupełnie zaniedbałam. Nie nosiłam też szkaplerza i paska. Jednegom tylko nie uczyniła, nie pozbywałam się pisemka tercyarskiego, a ilem razy je odczytywała, wzdychałam serdecznie: Św. Ojcze Franciszku nie opuszczaj mię, jam przecież córką twoją, czuwaj nademną, choć jestem grzeszną. I oto Bóg dobry na wstawiennictwo św. Franciszka uleczył mię. Operacya była bardzo bolesna. Zabrał mi męża. Byliśmy oboje tacy szczęśliwi. Lecz tak się stać musiało... chętnie zrzekam się szczęścia ziemskiego, by nie utracić wiecznego". Słusznie mówiła ta tercyarka. Gdyby bowiem życie nasze nie było pełne smutków i cierpień, bardzo prędko zapomnielibyśmy o rozkoszach niebieskich.

Wojna przysparza Trzeciemu Zakonowi członków. Oto dowody tego: Pewna żona pragnie wstąpić do Trzeciego Zakonu. Wie o tem, że potrzeba do tego pozwolenia mężowskiego, mąż jednak na wojnie, na froncie włoskim. Pisze tedy i prosi o pozwolenie. Rychło otrzymuje odpowiedź męża. Za czasów pokoju nigdyby był na to nie pozwolił: „I owszem, zgadzam się na to chętnie. Gdy szczęśliwie powrócę, i ja także doń wstąpię".

Wojna bardzo boleśnie dotknęła młode małżeństwo. Mąż bowiem musi iść w pole. Czy też on powróci? czy też się jeszcze zobaczą? Bieda uczy

nietylko modlić się, ale i Trzeci Zakon cenić. Oboje ślubują wobec rodziców, którzy są tercyarzami: „gdy mąż szczęśliwie powróci, oboje wstąpimy do Trzeciego Zakonu". Widzimy z tego, że Bóg ludzi do Trzeciego Zakonu formalnie wrzuca.

KRONIKA.

Kraków. Dnia 3. grudnia, po stosownej nauce O. Leśniaka, Dyrektora, przeprowadzono wybory w Trzecim Zakonie Ś. O. N. Franciszka, przy kościele OO. Bernardynów. Ponieważ wielką ilość braci Tercyarzy powołano do wojska, z małej garstki pozostałych wybrano tylko przełożonego, zastępcę i dwóch dyskretów. Przełożonym został obrany: Szymon, Jan Wojtowicz, zastępcą Henryk Borkowski, dyskretami: Stanisław Koźbiał, Piotr Wało, kasyerem Henryk Borkowski. — Z licznej rodziny sióstr Tercyarek obrano przełożoną Anielę Bobrzyńską, zastępczynią Antoninę Wilkosz, dyskretkami: Ludwikę Wróbel, Katarzynę Gorzelaną, Katarzynę Leśniak, Henrykę Sikorską, Katarzynę Ryś, Maryę Szajner. Mistrzynią nowicyuszek Antoninę Wilkosz, sekretarką Maryę Kozłowską, kasyerką Annę Łapa, zakrystyankami: Annę Łapa, Zofię Wojtaszek, infirmerkami: Maryę Wierzbicką, Julię Marszalik. — Na pochwałę tutejszej rodziny tercyarskiej zaznaczyć wypada, że rozwija się ona pomyślnie ku chwale Boga i pożytkowi dla duszy. Gdzie idzie o chwałę Bożą, o podniesienie nabo-

żeństwa, o ozdobę ołtarzy, chętnie ponoszą wszelkie ofiary na ten cel zbożny. Oby Bóg błogosławił i nadal tej wiernej dziatwie Swojej!

Z zakonu OO. Bernardynów powołano na kapelana wojskowego O. Konstantego Stroińskiego.

Z zakonu OO. Reformatów na kapelana Adama Ratusińskiego.

Z zakonu OO. Kapucynów: O. Kosma Lenczowski, Kapelanem Legionów polskich. O. Zygmunt Bargieł, Kapelanem wojsk austr. Z klaszt. krakowskich: Br. Teofil, br. Rajmund, ranny, br. Joachim, br. Marcin. Z klaszt. sędziszow.: br. Kasyan, br. Łazarz, br. Makary, w niewoli, br. Seweryn, prawdopodobnie zabity. br. Dydak z klaszt. zamarstynow. br. Kamil, z klaszt. rozwadowsk. br. Benedykt, z klaszt. krośnieńsk., br. Feliks. z klasz. krośnieńsk. br. Jan z klaszt. krośnieńsk., prawdopodobnie zabity.

Nawrócenie na polu bitwy. Żołnierz angielski, katolik, został śmiertelnie raniony. Oficer jego, innowierca, pospieszył mu z pomocą. Konający żołnierz prosił go, by mu sprowadził kapłana, mówiącego po angielsku. Oficer czynił, co mógł, by życzenia żołnierza spełnić, lecz udało mu się znaleść tylko kapłana francuskiego, który nie umiał po angielsku, a biedny żołnierz nie znał ani jednego słowa francuskiego. Konający prosi tedy oficera swego, aby spowiedź jego przetłumaczył, co też ten chętnie uczynił. Żołnierz otrzymał rozgrzeszenie i Komunię św. i oddał ducha swojego Bogu. — Ceremonie święte, przy których nie katolicki oficer

był obecny, takie silne wrażenie na niego wywarły, że prosił francuskiego kapłana, by go natychmiast przyjął na łono katolickiego Kościoła. Kapłan zgodził się na to, oficer złożył wyznanie wiary, odprawił spowiedź św. i w dniu następnym poległ.

O. Ś. Benedykt XV. z radością wspomina dzień obłóczyn swoich w Trzecim Zakonie. W przemowie swojej do Tercyarzy Rzymskich w dniu 12 grudnia 1915 r. O. Ś. Benedykt XV. wypowiedział piękne te słowa: „Z wielką radością przenoszę się duchem w ów zimny, jesienny dzień, w którym nikomu nie znany, zapukałem do furty klasztoru w Araceli, Braci Mniejszych, aby przyłączyć się do Trzeciego Zakonu Ś. Franciszka".

Piękne słowa Biskupa z Wersalu. Gdy kto do Trzeciego Zakonu wstępuje, niech to czyni z całą powagą, z całem przejęciem niech regułę tę świętą przyjmuje, a nie dla formy, dla figurowania w nim tylko. Tercyarze powinni, na wzór Ś. Franciszka, być: duszami żarliwemi, duszami cierpliwemi, duszami promieniejącemi wesołem i miłem usposobieniem, iżby każdy, który na nich patrzy, pokochał ich, a pokochawszy, zapragnął kosztować tych samych korzyści Trzeciego Zakonu, który rodzi takie miłe owoce".

Pocieszające liczby. Bawarya liczy 135.752 Tercyarzy, Austrya do sześćset tysięcy, Kalifornia, miasto Ś. Franciszka, 1.200. Zgromadzenie tamtejsze wydało kwotę 10.000 koron na dzieła miłości. W Holandyi do 6.000. Jaka to olbrzymia armia! Trzeci Zakon nie zamarł, on śpi tylko, lecz zaraz

do nowego życia i do ruchliwej działalności powstaje.

Na pocztę do nieba. Pewna wdowa, Tercyarka, była dla ludzi prawdziwą zagadką. Dzieci kilkoro, dochody skromne, chorób, zmartwień, kłopotów dużo. — A jednak na twarzy jej stały uśmiech i dobry humor. Nie widziano jej nigdy niezadowolonej, zniechęconej. Niekiedy, gdy starsza jej córka po całodziennych, ciężkich trudach pocieszać ją chciała, odpowiadała z uśmiechem: Daj spokój, nie jestem wcale smutną. Cieszę się, gdy każdego dnia mogę nadać pakiecik cierpień i utrapień na pocztę niebieską. Bóg dobry otrzyma go i przygotuje mi już naprzód miejsce w niebie.

Urszulanki a Trzeci Zakon. Urszulanki fundowała Ś. Aniela Merici, w celu nauczania młodzieży. Fundatorka należała do Trzeciego Zakonu Ś. Franciszka. Przełożeni zgromadzenia wnieśli prośbę do Stolicy Apostolskiej o uczestnictwo w przywilejach i odpustach, udzielonych Zakonowi Serafickiemu. Ś. p. Papież Pius X. dnia 20 czerwca 1911 przyjął Urszulanki kanonicznie do Trzeciego Zakonu ,pozostawiając im niezależność ich i rządzenie się własnemi prawami. Jest to więc nowe pomnożenie się rodziny Franciszkowej, z czego wszyscy czytający cieszyć się powinni.

Co to za szczęście być Tercyarzem. Jeden Tercyarz z pola walki pisze do swojego O. Dyrektora: Niezmiernie ucieszyłem się pisemkiem naszem tercyarskiem, jakie mi Ojciec czcigodny tu na front przysłać raczył. Z głębi serca za łaskę tę Ojcu

dziękuję, czuję bowiem, że tym sposobem jestem w duchowej łączności z członkami Trzeciego Zakonu. Boga dobrego nieskończenie uwielbiam i błogosławię za to, że mnie powołał do Trzeciego Zakonu, że jestem synem Ś. Franciszka, właśnie teraz w tych ciężkich czasach wojennych, kiedyto sam sobie zostawiony jest człowiek, a pokusy zewsząd tak gwałtownie nań uderzają. Proszę wierzyć, że niebezpieczeństwa są tu wielkie i groźne bardzo. Czyż tedy nie jest to prawdziwem szczęściem dla mnie, że należę do takiego zgromadzenia, które podaje mi środek i sposób do ochronienia się od pokus duszy i ciała, które mnie uczy, jak mam walczyć i pokonać wszelkie namiętności moje, które mnie nieszczęśliwym uczynić mogą, nie tylko wiecznie, ale i docześnie? Bóg niech będzie uwielbiony! Polecam was Bogu, a o następnych zeszycikach proszę nie zapominać.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Kilka osób zapytywało, czy żołnierze rzeczywiście, w czasie wojny, sami na siebie wkładać mogą szkaplerz Matki Boskiej?

Odpowiedź: Tak jest, żołnierze w czasie wojny sami na siebie szkaplerz wkładać mogą. Dnia 30 marca 1908 ś. p .Papież Pius X. zezwolił żołnierzom szkaplerz każdy, jakikolwiek on jest, samym sobie wkładać. Jeżeli tedy żołnierz sam na siebie włożył szkaplerz, czy to karmelitański, czy to tak

zwany pięcioraki, prawnie i ważnie należy do szkaplerza tego. — Dnia 12 grudnia 1911 pozwolono zastąpić szkaplerz tak zwanym medalikiem szkaplerznym. Odnosi się to szczególnie do żołnierzy, więcej, aniżeli do osób cywilnych. Jeżeli tedy żołnierz sam sobie zawiesi na szyi medalik szkaplerzny (albo go do kieszonki na piersiach włoży, albo go gdziekolwiek nosi), znaczy to, że tem samem ważnie do szkaplerza należy. I to jest ważnem na całe ich życie. Takich żołnierzy, którzy w medalik sami się ubrali, nie potrzeba wcale po wojnie ani na nowo przyjmować, ani wpisywać. (22. marca 1912). — Medalik szkaplerzny, jak wiadomo, jest to zwyczajny medalik, na którym z jednej strony jest wizerunek Boskiego Serca Jezusa, a z drugiej strony wizerunek Matki Bożej. — Poświęcić go może każdy kapłan, nawet taki, który nie miał dotąd upoważnienia do przyjmowania do szkaplerza. (10 listopada 1914). — Pozwolenie to ważne jest tylko dla żołnierzy, i tylko na czas wojny obecnej. — Dawajcie tedy, drodzy czytelnicy, waszym najbliższym, gdy ruszają w pole, poświęcony medalik szkaplerzny, albo posyłajcie go im w pole, i napiszcie im, że mogą go sami na siebie włożyć. Jest to wielką pociechą, gdy się wie, że syn, albo brat nosi medalik Matki Boskiej, wszakżeż właśnie za noszenie szkaplerza karmelitańskiego, względnie medalika, Marya Najśw. szczególniejszą opiekę swoją przyrzekła.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr poleca się dusze zmarłych:

Lalkau :S. Antonina Gniewskowska. **Chłopy:** S. Tekla Fedyna, S. Wiktorya Fałat, S. Katarzyna Smertyka, S. Katarzyna Rataj, S. Katarzyna Kanos, S. Rozalia Stasienko, Br. Józef Mikułka. **Łokrajnik:** S. Regina Kasperek. **Łękawica:** S. Marya Bus. **Lwów:** S. Marya Lorenc, S. Filipina Czemeryńska, S. Zofia Stojowska, S. Wilhelmina Szreder, S. Regina Kozłówna, S. Franciszka Oleksowa, S. Aniela Żukowska, S. Marya Cała, S. Magdalena Kolisz, S. Wiktorya Hiblówna, S. Marya Wasilewska, S. Marya Kiryan, S. Ewa Peszko, S. Regina Pisarczuk, S. Katarzyna Ciałkowska, S. Jadwiga Szołdra, S. Józefa Niedzielska, S. Malwina Mizerska, S. Katarzyna Kłos, S. Leokadya Opolska, S. Aniela Niewczyk, S. Weronika Marczak, S. Katarzyna Urban. **Jurków:** S. Klara, Kunegunda Palki.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Józef Leśniak.
Drukarnia E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Miłosierdzia Twego ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki Trzeciego Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu itd.

1. P. **Nowy Rok.** O błogosławieństwo Boże w Nowym Roku. **Absolucya gener. z odpustem zupełn.**
2. W. Najśw. Imię Jezus. O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV. Odp. zup.
3. Ś. Ś. Genowefy. O błogosławieństwo dla Arcypasterza dyecezyi.
4. C. Ś. Tytusa. O gorliwe wypełnianie obowiązków stanu.
5. P. Wigilia Trzech króli. Ś. Telesfora PM. O zdanie się na wolę Bożą.
6. S. Uroczystość ŚŚ. Trzech króli. O łaskę szczerego nawrócenia się do Boga. **Absol gen. z odp. zup.**
7. **N. 1 po Tk.** ŚŚ. Juliana i Walentego. O oddalenie zarazy i wszelkich chorób.
8. P. Ś. Seweryna. O wybawienie z czyśca dusz Braci i Sióstr Trz. Zak.
9. W. Ś. Marcyanny. O cnotę pokuty.
10. Ś. Bł. Egidyusza z Lor. I. z. O cnotę miłości Bożej.
11. C. Ś. Hygina PM. O światłość w wątpliwościach.
12. P. Ś. Arkadyusza m. O dawanie świadectwa Chrystusowi życiem.

13. S. Ś. Hilarego i Ś. Weroniki. O cnotę wiary.
14. **N. 2 po Tk.** Ś. Feliksa m. i bł. Bernarda z korl. Kapuc. O opiekę Bożą nad Trz. Zak. Odp. zup. (KK).
15. P. Ş. Pawła pust. O zamiłowanie skupienia.
16. W. ŚŚ. Bernarda i towarz. męcz. 1 Z. O cierpliwość w utrapieniach. **Odp. zup.**
17. Ś. Ś. Antoniego op. O ducha umartwienia.
18. C. Ś. Pryski m. O rozwój misyi.
19. P. Ś. Henryka bisk. O miłość dla nieprzyjaciół.
20. S. ŚŞ. Sebastyana i Fabiana m. O nawrócenie prześladowców Kościoła św.
21. **N. 3 po Tk.** Ś .Agnieszki m. O cnotę czystości duszy i ciała.
22. P. ŚŚ. Wincentego i Anastazego m. O miłość w domach i rodzinach chrześciańskich.
23. W. Zaślubiny N. M. P. O nabożeństwo do N. M. P.
24. Ś. Ś. Tymoteusza b. Za dusze w czyścu znikąd ratunku nie mające.
25. C. Nawrócenie Ś. Pawła Ap. O nawrócenie niedowiarków i zatwardziałych grzeszników.
26. P. Ş. Polikarpa m. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
27. S. Ś. Jana Chryz. b. O szczerą pokutę i skruchę.
23. **N. 4 po Tk.** Ś. Mateusza b. O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
29. P. Ś. Franciszka Sal. b. O dobrą spowiedź.
30. W. Ś. Hyacynty Mar. dz. Trz. zak. O rozwój Trz. zakonu. **Odp. zup.**
31. Ś. Ś. Ludwiki, wd. Trz. zak. O dar modlitwy. **Odp. zup.**

W drukarni E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.